

„Dosyć już tego *Mazurka*”, czyli jak Bierut chciał orłowi głowę urwać

Dawid Zagził

Niewiele brakowało, by w czasach stalinowskich *Mazurek Dąbrowskiego* został zastąpiony nowym hymnem.

Maj 1952 roku. Na przyjęciu w ambasadzie Czechosłowacji tłum gości. Wśród zaproszonych elita władzy oraz czołowe postaci ówczesnego salonu. Gościem honorowym był sam Bolesław Bierut. Gdy na miejsce dotarli poeta Władysław Broniewski i jego żona Wanda, towarzysząc „Tomasz” – jak nazywano Bieruta w kręgach partyjnych – już przy powitaniu wszedł

w dysputę z autorem *Słowa o Stalinie*. Temat okazał się szokujący nawet dla Broniewskiego, aprobującego powojenny ład w Polsce. Żona pisarza po latach wspominała: „Z odległości kilku kroków zauważyłam, że Mąż silnie zmienił się na twarzy. Powiedział mi chwilę potem, że Bierut zwrócił się do niego, żeby napisał nowy hymn narodowy [...]. Mąż odparł, że da odpowiedź za dwa dni. Był wzburzony.

Dał odpowiedź negatywną”. Tak miała wyglądać próba zastąpienia *Mazurek Dąbrowskiego* nowym hymnem, odpowiednim dla państwa robotniczo-chłopskiego. Próba na szczęście nieudana.

Na sowiecką modłę

Po zakończeniu II wojny światowej obszar Związku Sowieckiego powiększył się do ponad 22 mln km kw. Zachodnich granic imperium strzegł mur

► Komuniści pozbawili polskiego orła korony, ale na szczęście próby zmiany hymnu narodowego spełzyły na niczym; na zdjęciu: Bolesław Bierut odbiera przysięgę poselską od Franciszka Trąbalskiego z PPS; 4 lutego 1947 roku



państw ościennych, zwanych potocznie „demoludami” (KDL). Zachowując pozory niepodległości (brak członu „Socjalistyczna Republika Sowiecka” w nazwie), pełniły one rolę państw satelickich, bytowo zależnych od woli Stalina. Poplecznicy dyktatora nie liczyli się z pielęgnacją narodowej tradycji. I tak np. Święto Niepodległości w Polsce zastąpiono Dniem Zwycięstwa (9 maja), a Boże Narodzenie stanowiło jedynie prelude do karnawału. Zmiany nie ominęły też najważniejszego (oprócz flagi) symbolu – godła. O ile polskiemu orłowi ujęto „jedynie” koronę, o tyle

w Czechosłowacji za każdym razem, gdy grano *Kde domov můj*, grano również *Sojuz neruszymyj*. Władze partyjne w Pradze w ten sposób uprzytamniały Czechom i Słowakom, że są częścią większej wspólnoty międzypaństwowej ze Związkiem Sowieckim na czele”.

Komuniści znad Wisły zdawali sobie sprawę z tego, czym dla Polaków była tradycja narodowa. Biało-czerwone barwy i orzeł w koronie krzepiły serca w okresie zaborów, dając wiarę w odrodzenie niepodległego kraju. Podobnie było w latach II wojny światowej. Z godłem na piersi i *Mazurkiem Dą-*

wy polskiego pochodzenia. „W swoim czasie zapytałem swego ojca – wybitnego działacza komunistycznego – jak to było z projektem zmiany polskiego hymnu – pisał po latach Zambrowski junior. – Ojciec potwierdził fakt i dorzucił wiele szczegółów sprawy. Otóż pomysłodawcą był sowiecki generał narodowości polskiej, przekazany z Armii Sowieckiej do ludowego Wojska Polskiego po mianowaniu marszałka Konstantego Rokossowskiego ministrem obrony narodowej i dokooptowaniu go do Biura Politycznego KC PZPR. [...] Pełnił on funkcję komendanta Wojskowej Akademii Politycznej bądź jego zastępcy [...]. Choć ojciec wymienił jego nazwisko, nie jestem w stanie go odtworzyć”.

Prawdopodobnie chodziło o gen. Michała Stankiewicza, szefa Wojskowej Akademii Politycznej w latach 1951–1954. Rzeczony generał miał nadto wnioskować o zmianę godła i kroju mundurów! Trudno stwierdzić, czy była to prywatna, czy też inicjatywa wyszła prosto z Kremla. Ostatecznie – a było to w czasie prac nad projektem konstytucji – wieści trafiły do Belwederu. Pomysł znalazł pełne uznanie Bieruta. To mogło być coś – nowa konstytucja wsparta muzyką nowego hymnu! Pozostała tylko kwestia wyboru „właściwego” autora słów. Apologetów nowego ustroju wszak nie brakowało: Gałczyński, Tuwim, Broniewski – to ci najgłośniejsi, lecz niejedyni. Po namyśle Bierut zdecydował się na tego ostatniego.

Władysław Broniewski urodził się 17 grudnia 1897 roku w Płocku. Rodzice, Antoni i Zofia, wywodzili się z inteligencji o szlacheckich korzeniach. Tradycja patriotyczna wywarła duży wpływ na młodego Broniewskiego. W wieku siedemnastu lat wstąpił do Legionów; później brał udział w wojnie polsko-bolszewickiej. Z przekonania socjalista, po zamachu na prezydenta Gabriela Narutowicza zbliżył się do Komunistycznej Partii Robotniczej Polski. Był świadkiem wkroczenia Armii Czerwonej do Lwowa we wrześniu 1939 roku. W 1940 roku aresztowany (m.in. z Aleksandrem Watem) przez NKWD i osadzony na ▶



Fot. PAP

▶ Władysław Broniewski w trakcie akademii ku czci komunistycznej partyzantki w Grecji; Warszawa, 29 października 1948 roku

w innych KDL nie obyło się bez czerwonej gwiazdy czy łańców zboża w herbie. Wyjątek stanowiła Czechosłowacja; tam jednak o „bratnim sojuszu” przypomiano w inny sposób. Antoni Zambrowski (syn Romana Zambrowskiego, członka Biura Politycznego KC PPR/PZPR), wspominając okres studiów z lat pięćdziesiątych, opowiadał: „Pewnego dnia w stołówce zagadnął mnie doktorant z Czech, pytając, czy u nas w Polsce obok hymnu państwowego grają hymn sowiecki. Odpowiedziałem, że gdy mamy mecz międzypaństwowy z Sowietami, to obok hymnu polskiego orkiestra gra hymn ZSRR. Czechowi chodziło jednak o coś innego. U nich

browskiego na ustach, żołnierze i cywile przelewali krew w imię wolnej Polski. Niestety, rzeczywistość powojenna ich rozczarowała. Co się zaś tyczy symboli – zmiany dotknęły godła, ale nie flagi. Słowa *Mazurka Dąbrowskiego*, oficjalnego hymnu Rzeczypospolitej od 1927 roku, również akceptowano w kręgach nowej władzy. Do czasu...

Bierut posłany do wszystkich diabłów

Pogłoski o nowym hymnie pojawiły się na początku lat pięćdziesiątych. Według Antoniego Zambrowskiego, który informacje czerpał z „pewnego źródła”, inicjatorem miał być sowiecki wojsko-

Łubiance. Na mocy „amnestii” wynikającej z układu Sikorski–Majski przewieziony do kazachskiej Ałma-Aty. Zwolniony, wstąpił do armii gen. Władysława Andersa, z którą przedostał się przez Iran i Irak do Palestyny.

Po długich wahaniach powrócił do kraju pod koniec 1945 roku i od razu stał się poetą zaangażowanym w budowę nowej rzeczywistości. Marek Hłasko, w pewnym momencie sekretarz Broniewskiego, wspominał: „Dziwny to był człowiek; oficer legionów, komunista nienależący do partii, więzień naszych kapryśnych braci, najbardziej polski poeta, jakiego można sobie wyobrazić – a komunizm potrzebny mu był tylko z jednego powodu; ponieważ on, Broniewski, najbardziej lubił pisać o komunizmie. Żadne inne względy nie mogły tu wchodzić w rachubę i nie interesowały go zupełnie. Był przy tym zadziornym szlachciurą”. Broniewski obracał się w kręgach prominentów i ludzi kultury. Często był zapraszany do Belwederu, zwłaszcza na zakrapiane alkoholem przyjęcia, na które zresztą przychodził już pijany.

Jedną z takich imprez zapamiętała dobrze Maria Dąbrowska. Okazją do świętowania był zjazd Związku Literatów Polskich w czerwcu 1954 roku. W swoich *Dziennikach* pod datą 23 lipca 1955 roku pisarka odniosła się do wydarzeń sprzed roku: „Jakoś tak wyszło, że siedziałam przy stole z Bierutem [...]. Broniewski przyszedł już pijany i zataczał się, chodząc po salonach Belwederu. Dziwne, że nie wygłaszał peanów na cześć Piłsudskiego, bo ma ten zwyczaj, kiedy się znajdzie w Belwederze.

Tym razem inną sztukę wódka z niego dożyła. Jego zapijaczona mazurska gęba była czerwona i obrzmiała, dziecięce niebieskie oczka zapłynnione alkoholowymi łzami. Już nie mógł trafić do gęby i wylewał na siebie wino. [...] Potem zaczął dyskurs z Bierutem, nazywając go: »towarzysz Bolesław« z akcentem, po rosyjsku, na ostatniej sylabie. W jakiejś chwili zaczął wołać z uporem na cały stół: »Wy chcecie, towarzysz Bolesław, żebym ja napisał nowy tekst do hymnu narodowego. Ja to potrafię. Ja jeden! Ale ja hymnu narodowego nie będę zmieniał. Nie będę, bo nie mogę! Bo nie chcę!«. Po chwili [zaś dodał]: »Bo to tak, jakbym orłowi polskiemu urwał głowę«”.

Cała sytuacja miała być pokłosiem wspomnianego już zajścia w ambasadzie czechosłowackiej. Taką wersję podawała Wanda Broniewska, która pod koniec lat osiemdziesiątych wracała pamięcią do rozmowy męża z prezydentem. W trakcie przyjęcia w ambasadzie Bierut miał też powiedzieć: „dosyć już tego *Mazurka*”. Z biegiem lat pojawiło się wiele opowieści traktujących o reakcji pisarza na te słowa. Według Hłaski, „Broniewski wysłał go [Bieruta] do wszystkich diabłów”; pisarz Andrzej Braun wspominał gniew i odzew poety: „Orla bez korony jeszcze mogą znieść, ale nowego hymnu nigdy”. We-

dług jeszcze innej wersji, Broniewski miał wręczyć Bierutowi kartkę ze zdaniem: „Jeszcze Polska nie zginęła...”.

Gust Stalina

Wśród przytoczonych anegdot nie mogło zabraknąć tych iście sensacyjnych. Mówiło się, że zapędy Bieruta ukrócił... Stalin! Generalissimus miał przyjąć polską delegację na Kremlu i rozwiać jej wątpliwości. W wywiadzie dla Teresy Torañskiej Jakub Berman, na przełomie lat czterdziestych i pięćdziesiątych osoba numer dwa w partii, enigmatycznie odniósł się do kwestii zmiany hymnu:

„– Miały być zmienione hymn i godło kraju?

– Nieprawda.

– Zmieniono w krajach ościennych.

– Może mnie pamięć zawodzi, ale nie pamiętam, byśmy się tym zajmowali. Nie wykluczam jednak, że ktoś mógł taki pomysł wysunąć, a my jako kierownictwo zdecydowanie go odrzuciliśmy.

– Podobno sam Stalin, kiedy Bierut z tym do niego pojechał.

– Niewykluczone. A mało to jest rozmaitych lizusów? W ich głowach rodziły się różne pomysły, kiedy chcieli się przypodobać”.

Z kolei według relacji Antoniego Zambrowskiego, Stalin uciął dyskusję szybko, acz dobitnie: „A po co macie je [godło i hymn] zmieniać? Mnie się wasze mundury oraz herb i hymn podobają”. Jeśli wierzyć owym słowom, polskie symbole narodowe ocalił ten, który zniewalał pod egidą sierpa i młota. Czyż to nie ironia losu? 🍷

Dawid Zagził – historyk, absolwent Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie, pracownik administracji publicznej

➤ Próba zmiany hymnu za biurka; Bolesław Bierut w gabinecie w Belwederze, marzec 1947 roku

